

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" 10	półrocznie	" 12
kwartalnie	" 5	kwartalnie	" 6
miesięcznie	" 2	miesięcznie	" 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWI, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego ogłoszenia załączony należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapieczone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 stycznia.

Zbliża się ważna chwila, mająca rozstrzygnąć nie tylko o losie dzisiejszego gabinetu wiedeńskiego, lecz i o stosunku krajów koronnych do ogółu monarchii, to jest o konstytucji z d. 26 lutego 1861. Na pozór cała zmiana ma się na tem tylko ograniczyć, że przeznaczony na rządę Węgier jeden z książąt domu cesarskiego ma przygotować zbliżenie się między Węgrami a centralnym rządem państwa. Nie jest bynajmniej zapowiedzianem, czy to zbliżenie się nastąpi pod tą lub ową formą, jakie będą obustronne jego warunki, o ile za podstawę nowego stosunku służyć powinna konstytucja z lutego lub dyplom październikowy albo wreszcie stan rzeczy przed r. 1848, ani my też wchodzić w to pragniemy co z tego trojęk wstąpić; dla nas dość na tem, i to jedno ma w oczach naszych ważność, że uznano konieczność znalezienia środków wiodących do pogodzenia celów państwa z potrzebami i interesami prowincyj; że konieczność tę uznał ten sam minister, który uważany był za reprezentanta centralizacyjnej formy rządu owianej duchem wolności konstytucyjnej.

Nie wiemy, czy i jakie instrukcje otrzymał ma przysłać rządcę Węgier, ani też jaki zakres władzy przyznanym mu zostanie, bo nie o to rzecz idzie głównie. Znaczenie tej nominacji nieogłoszonej wprawdzie jeszcze urzędowo, lecz tak dalece pewnej, że pisze nawet o niej organ rządu węgierskiego, spoczywa właśnie w tem uznaniu, że kraje koronne z właściwościami swoimi i odrębnościami, swoimi prawami przyrodzonymi i historycznymi nie są materjałem statystycznym, budżetową pozycją, administracyjnym obrebnem, ale żywym i żywotnym czynnikiem w państwie. W miarę rozwiniętego życia i silnej żywotności, czynnik ten potężniej wpływa na państwo, i rząd chcąc liczyć na niego, z nim liczyć się musi. Węgry mają warunki siły nie tylko w swojej rozległości i liczbie mieszkańców, nie tylko w swojej ekonomicznej wartości, ale oraz, i to w znacznym stopniu, w wyrobionym od wieków samorządzie, tak iż mimo rozpadania się na narodowości i podziału na prowincje, nie strawiła ich centralizacja lat kilkunastu mająca wszystkie środki na zawołanie.

Gdyby kraje niewęgierskie monarchii tworzyły jednolitą organiczną, stosunek ich do Węgier opierałby się musiał na dualizmie rządowym, pomimo nawet znalezienia dróg, na którychby interes obu połów monarchii schodziłby się z sobą. Zawsze jeszcze znalazłoby się dość nierówności sterczących, któreby ten pochód tamowały, półki walka nie zapewniła jednej stronie przewagi. Którażby tu połowa państwa przeważała, czy różnorodna lub jednolita? W składzie monarchii austriackiej mogłoby przyjść do tego, że Węgry mające w sobie więcej spójności, niż reszta związanych z sobą w całość prowincji, przeciągnęłyby szalę państwa na swoją stronę. Dualizm przedstawia się zawsze. Uniknąć go można jedynie przez pluralizm, to jest przez usamowolnienie interesów reszty krajów monarchii. W zbiorowości monarchii Węgry będą zawsze ty-

ko krajem koronnym, chociaż większym niż inne; postawione jednak naprzeciw połowie monarchii jako jej druga połowa samoistna, staną się raczej jej współzawodnikami niż podporządkowanymi.

Zapewnienia też organów węgierskich, które z systemem dzisiejszym w reszcie monarchii gotowe są pogodzić się, byle uzyskać dla siebie odrębne stanowisko, które oświadcza się za przymierzem Węgier z konstytucyjnym ministerstwem Schmerlinga, które chcą znaleźć między konstytucją a lutością a konstytucją węgierską pewne punkta wzajemnego zbliżenia się na terytorium neutralnym, są zupełnie szczere, a więcej korzystne dla celów Węgier, niż umowy kaliskie oparte na stanie rzeczy z r. 1847. Sojusz Węgrów z p. Schmerlingiem uratuje dla pierwszej kontynualność praw, a przeto w zasadzie uratuje ważność praw z r. 1848, w liczbie których unia z Siedmiogrodem tak jest wagi, iż w niej a nie w innych uchwałach ówczesnego sejmu szukać trzeba powodów obstawiania za konstytucją roku 1848. Sojusz Węgrów z p. Schmerlingiem byłby odmienną tylko i złagodzoną formą przyjęcia adresu Deaka. Nie mówimy jeszcze, że do tego sojuszu przyjść koniecznie musi, chociaż sobie tak wróżą i pragną w kancelarii nadwornej węgierskiej. Wszakże nominacja Areys. Rajnera ma dopiero posłużyć mu do rozpatrzenia się, a nominacja ta jeszcze nawet nie ogłoszona.

Jeżeli jednak, jak to utrzymują powszechnie, nie tylko że nominacja ta ma nastąpić, ale nado przeczuciem jej ma być przygotowanie zgody Węgrów z obecną konstytucją austriacką, to zgoda ta nie na podstawie tej konstytucji przyjść może do skutku, bo w niej Węgry nieznalazłyby dla siebie zaspokojenia, ani też przyjść może do skutku na jednostronnej podstawie węgierskiej konstytucji, jak o tem marzą w Węgrzech, lecz wypadnie znaleźć obojętne do tego pole, najmniej przedstawiające wspólność między Węgrami a resztą monarchii. Dualizm tylko nastręczył je może.

KORESPONDENCOJA CZASU.

Warszawa 17 stycznia.

* Dnia 14go t. m., jak to poprzednio donosiłem, wywieziony został do Bobrujska ksiądz Białobrzęcki, zdziwiony i oburzony kłamstwami, jakich się względem niego dopuszczono w ogłoszonym w gazetach dokumencie rosyjskim, zwanym konfirmacją wyroku, oburzony fałszem jakoby się do drogi łaski odwoływał; o czem wszystkiem dowiedział się dopiero od pewnych osób gdy go wywożono, gdyż owego dokumentu rosyjskiego nie odczytano mu tylko oświadczone, że wyrok śmierci zmienił cesarz na jednorazowe więzienie w twierdzy. Wywieszony ksiądz Administrator jechał z swym starym służącym, z konwojującym go kapitanem żandarmerji Kobierskim z dwoma żołnierzami. Wzięto go kołmi pocztowymi szosą siedział dość szybko, spotkali jednak po drodze poznałki i składali mu częste i uszanowane.

Wszyscy więźniowie i wszyscy deportowani, jako ofiary niesprawiedliwości i nienawiści wrogów, budzą w narodzie głębokie współczucie. O los ich cały kraj dopytuje się i z miłością zarządza ich potrzebom. Wszędzie, gdzie tylko spotykają pędzonych lub więzionych, składają im dowo-

dy szacunku publicznego. Chociaż prowadzeni w kajdanach, droga ich jest podobna do tryumfalnego pochodu. Nie tylko w Polsce, ale i w Rosji budzą szacunek i sprawiają im owacje.

Wczoraj o godzinie piątej, wyprowadzono znów dziesięciu skazanych na wygnanie do wojska. Wyprowadzono jak zawsze w największej tajemnicy, z nikim nawet z rodziny niepozwalając im pojechać się. Nazwiska ich są: Kowalewski student 3ej klasy oskarżony o śpiewanie i niesienie chorągwi; Grzybowski wyrobnik ze Zwolenia, oskarżony o wyrzucenie słów w karczmie „że czas Moskali z Polski wypędzić”; Habicki, syn obywatela z Krakowskiego, załedwie 17 lat mający, oskarżony o to, że podwiał: „każdy pan na swoich śmieciach”; Stypulski porwany na ulicy za nazwaną milicyanta bestją; Kosiński syn mecenasa, jakoby za zdarcie plakatu Gersztenowajga; Pietrzykowski akademik oskarżony o bytność w kościele; Gładysz rzemieślnik za nucenie pod nosem przed bramą domu melodyj: Boże coś Polskę; Sadyński cieśla za śpiewy. Takie to są przestępstwa tych nieszczęśliwych ludzi, takie to winy, a raczej pozory, za które wystawieni są na państwo i sądzonych i żołdactwa. Nie dziwnego, że przy takim postępowaniu śledczych komisji i sądów wojennych, wiadomości o każdym nowym uwięzieniu i wygnaniu, podnosi oburzenie i wykopuje coraz większą przepaść pomiędzy rządem rosyjskim a narodem.

Ksiądz Aleksandra Szazina z Wołynia wywieziony do Tomsk, a ks. Majewskiego z Grodna do Tomsk. Ksiądz Drucik-Sokolinski, ten sam, który tak dowcipnie pisał argum. dla „Pamiętnika”, niegdyś podziękowaniem trzem powiatom na Wołyniu, za wzięcie i spokojne zachowanie się, tak oburzył mieszkańców, iż zaczęli śpiewać pieśni narodo-religijne patryotyczne, ażeby go przekonać, iż nie są moskalami i carskimi sługami. W Mohilewskiej gubernii, obawale powiatu Rohaczewskiego, podpisali adres do cara, w którym go proszą o powrót statutu, ję yka polskiego na urzędzie i w szkołach i o tolerancję religijną. Za ten adres marszałka tegoż powiatu p. Bohusz z żandarmami powieźli do Petersburga, gdzie rozkazano mieszkańcom w dobrach pod dozorem policyi, dano dynmisy i odebrano emeryturę. Pociągającym jest fakt silniejszego obudzenia się ducha narodowego w najodleglejszych prowincjach Polski jak w Mohilewskim, które pragną wspólnym cierpieniem i znoszeniem wywieranego tam prześladowaniem przekonać naród i świat, iż nigdy nie przestali być polskimi prowincjami, że w duchu nie niemają wpółnego z Moskwą.

W Wilnie aresztowano księży zaraz po nabożeństwie odprawionem w Ostrzej Bramie i odwieziono do Dynaburga. Nazwiska ich są: Hundjns, Byrżewski i Szulc. W Kownie zaarrestowano trzech Augustynów za bytność na procesji 12 sierpnia. — Lecz i w Rosji są prześladowania. Z Petersburga wiele młodzieży wywieziono na wygnanie do północnych gubernji rosyjskich. Tak więc, prześladowanie jest powszechne i na wielką skalę. Komisje wynajdują coraz nowe sprawy, chcą egzystencję i wielkie pensje jak najdłużej zachować. Wszelkie sposoby gnębienia i dokuczania są dobre, byle tylko za to gratyfikacye spadały!

W Garwolinie, żołnierze z drzwi mieszkań podrywali obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i darli je i deptali. W wielu domach prawie w całej Polsce, wizerunki Matki Najświętszej są porzucane na drzwiach, jako znak szczególnej czci i opieki królowej niebieskiej nad polską krainą. Otóż i te wizerunki kłują w oczy wykonawców rządu rosyjskiego w Polsce, rządu głoszącego o swej tolerancji, a za każdym krokiem znieważającego religię i narodowość. Jeżeli rząd nie rozkazuje robić podwładnym gwałtów, dla czegoż dał im władzę nieograniczoną i nieodpowiedzialną? Po popolepionem nadzyciu, rząd nie zaprzecza i nie zmienia, że przez to usunie z siebie odpowiedzialność! Oddał władzę dyktatorską żołnierzom i policyantom, z których wielu, jak np. policyant panujący na części Krakowskiego Przedmieścia, W. Szwiecki, był w kryminale za okradzenie kościoła w Czerwińsku, a pot m wypiera się bezprawij popełnianych na pachołkach przez tych dyktatorów. Wypieranie się i przeczenie faktom spełnionym, faktów tych nie odrabia, chociażby się stały bez

rozkazu władz wyższych, co nie jest, lub chociażby te władze nie były w stanie lub w sile za pobież bezprawiem i nadzyciem. Rządowy *Dziennik Powszechny* umieszcza znów artykuł polemiczny przeciw *Czasowi*, w którym to artykule jak zawsze, zaprzecza faktom powszechnie znany i fałsz jest jedynym dowodem. Powiada, że do zakrytych policyantów żaden nie wchodził i nie groził zaarrestowaniem śledczej delegacji; tymczasem wszystkim wiadomo, że trzech policyantów weszło do zakrytych i odwołując się do rozkazu j. P. Sądzącego, pogrozili aresztowaniem. Delegacja wówczas już kończyła śledztwo i bez najdokładniejszego sprawdzenia faktów bezprawia i profanacji w kościołach nie rozeszła się, jak to pisze *Dziennik Powszechny*, który potem według zwycaju, sam sobie zaprzecza, gdy będzie zmuszony dowiedzieć o powodach przysięgi stwierdzonych, dla których duchowieństwo uważa kościoły za sprofanowane przez moskiewskie nadzycie i żołnierzy.

Obrona umyślniej zwłoki w załatwieniu sprawy włóściańskiej, nie nie dowodzi i nie zbija zarzutów przez was tylokrótnie i przez *La Patrie* rządowi rosyjskiemu robionych, a które popieraliście f. k. tami licznymi przez lat kilkanaście spełnieniami i jawnemi. Zarzuty przez was i przez cały kraj czynione od lat tylu, opierają się nie tylko na tem co mówili i pisał p. Muchanow, Platonów i inni, ale na ich czynnościach i na postępowaniu rządu rosyjskiego względem tej sprawy, której stanowcze rozwiązanie kraj cały od tak dawna projektował i przeprowadzić usiłował, a rząd zawsze stawiał przeszody. Kwestya włóściańska pomimo opozycji Platonowa i innych zbliża się do rozwiązania, gdyż projekt oczyszczenia z urzędu i skupu czynosów, ułożony na zasadach przez Towarzystwo Rolnicze podanych, został przeciw chod z pewnemi zmianami przez Radę Administracyjną przyjęty. Rada Stanu ma go w przyszłym miesiącu rozstrząsać i przyjąć zapewne. Czy jednak nie będą jeszcze nieprzyjaciele kraju starać się aby spóźnić wykonanie? — Ogłoszone nowe nominacje do Rady Stanu. Pomiędzy nazwiskami ogłoszonymi, jest kilka mających zaniepokojenie publiczne. Dzień nadzwyczajnego zebrania Rady Stanu, nie jest nam wiadomy.

Otwarcie szkół wkrótce nastąpi. Lecz nanki mają być powiększone części wedle dawnego programu, a liczba uczniów w każdej klasie ma być ograniczona. Jest to stary mikolajewsko-muchanowski zwyczaj, który przez ograniczenie liczby uczących się wstrzymuje oświatę i dawno potępionym został. Nie rozumiemy, jak mógł p. Hube zgodzić się na ograniczenie, bez narażenia się sumieniom i narodowi? Spodziewamy się, że ludzie roztropni wyperswadują p. Hubem i p. Lidersowi nierozsądne upieranie się i wyjedną coby ograniczenia. Jen. Liders jest przystępnym niekiedy głosowi rozsądku i obawia się śmieszności na którą się rząd rosyjski naraża. Gdy p. Kruszenstern wniósł i motywował w Radzie administracyjnej obszerny projekt do ustawy o gołeniu włosów przez urzędników i noszeniu wysokich kapeluszy, jen. Liders zwrócił jego uwagę na śmieszność jaką taka ustawa odkryje się, a wiadomo, że śmieszność jest strasznym przeciwnikiem — i wielki projekt wielkiego administratora upadł.

Warszawa 15 stycznia.

† W korespondencji datowanej z Rzymu d. 5 grudnia z r. zamieszczonej w Nr 290 *Czasu* czytaliśmy smutną i oburającą wiadomość, że znajduje się w Rymie partya z Polaków złożona, która stara się wystawić opacznie i fałszywie wypadki zaszłe w Warszawie; że owa partya rozpowiada o ustnie i podaje artykuły do gazet włoskich na stępnącej treści:

a) że duchowieństwo polskie zostaje i działa pod naciskiem terrorizmu rewolucyjnego;
b) że Polacy uczynili sobie z kościoła narzędzie polityczne, które prędzej czy później przez nich samych zdeptane zostanie.

Pierwsze jest kłamstwem najgłówniejszem, u-bliżającym duchowieństwu i narodowi zarazem; drugie zaś jest nieczem innem, jedno marą wylę-głą w chorobliwej imaginacji, lub również fałszem przez złą wiarę stworzonym.

Utrzymywaliśmy, że duchowieństwo działa jedynie pod naciskiem ludowym, jest to znieważać duchowieństwo; jest to dowodzić jednej z tych dwóch rzeczy: albo że duchowieństwo niema wia nego zdania i sądu o wypadkach bieżących, albo że niema odwagi do pójścia za własnym przekonaniem. Fakta same mówią i dowodzą zupełnie czego innego. Po śmierci Arcybiskupa Fijałkowskiego, gdy Kapituła zebrała się dla wyboru administratora, wtedy przybyła deputacya od ludu z prośbą, aby wybrano nie ks. prałata Białobrzęckiego, ale ks. Baranowskiego, biskupa - sufragana diecezji Lubelskiej. Kapituła postąpiła z godnością i wyrozumieniem ojcowskim dla ludu; wezwała do siebie deputowanych i oświadczyła im: że ona pojmnie swoje obowiązki w kościele i w narodzie, że bro-niąc wiary, jest gotowa ponieść ofiarę dla dobra Ojczyzny; że gdy idzie o rządy kościoła, tam ona postąpić musi wedle swojego sumienia i nie może stosować się do życzenia obcego. Deputowani wysłuchali tych słów z uszanowaniem i odesłali spokojnie. W tym samym duchu przemawiali do ludu ks. kanonik Rzewuski i ks. prałat Białobrzęcki w mowach swoich nad grobem śp. Arcybiskupa Fijałkowskiego, jeden i drugi mówili do ludu: że kapłaństwo jest na to postanowione od Boga, aby było tłumaczem nauki wiary i rządziło kościołem.

Te zwroty do ludu w mowach pogrzebowych ztąd pochodziły, że po śmierci Arcybiskupa Fijałkowskiego, lud jednogłośnie oświadczył życzenie, aby wybrano ks. biskupa Baranowskiego.

Kapituła obierając na administratora ks. prałata Białobrzęckiego, przeciwko życzeniu ludności warszawskiej, nie tylko że nieokazała słabości, ale owszem utrzymała swoje znaczenie i niepodległość z tej strony.

Zamknięcie kościołów warszawskich również nie nastąpiło dla nacisku ludowego, ale było uznane za potrzebne przez samo duchowieństwo.

Po smutnych wypadkach dnia 15 i 16 października r. z., po jawnem znieważeniu kościołów przez żołnierstwo rosyjskie, ks. prałat Białobrzęcki nowoobрани administrator, wezwał do konsystorza Kapitułę, aby z nią naradziła się, co dalej począć; młodsze duchowieństwo przerażone wypadkami, samo pośpieszyło do konsystorza, dokąd również przerażeni przybyli, ks. Jaszyski biskup sandomirski i ks. prałat Majerzak administrator diecezji kieleckiej. Wszyscy kapłani prawie jednogłośnie, bo podobno z wyjątkiem dwóch, oświadczyli konieczną potrzebę zamknięcia wszystkich kościołów w Warszawie; co też nastąpiło Instytutem i decyzją wydaną przez zebranych kapłanów, pochodziła z ich własnego uznania; albowiem de-cyzja ta zapadła 16 października, a stan wojenny był ogłoszony dnia 14go b. m., a więc lud nie mógł przybyć ani do konsystorza ani się zebrać przed konsystorzem.

Zamknięcie kościołów warszawskich jest najsluszniejszym i każdy zgodzi się na to, kto tylko zechce ocenić ten wypadek bezstronnie. Dwa kościoły, katedralny i bernardynski, znieważone zostały w najokropniejszy, najbardziej barbarzyński sposób. Dnia 15 października, w czasie nabożeństwa, żołnierstwo rosyjskie otoczyło te kościoły; lud widząc niebezpieczeństwo, pozamykał drzwi kościoła i sam został w kościele. Żołnierze rosyjscy pilnowali najściślej, aby nikt nie próbował wyjść z kościoła; była straż nawet na dachu, aby tamtędy nie zrobiono wyjścia; w takim oblężeniu w kościele lud zostawał aż do północy; nie pozwolono dostarczać obłożonym ani chleba ani wody; k-biety i dzieci mdlały z pragnienia i głodu. Cała Warszawa była w gorączkowym oczekiwaniu co z tego wyniknie; następstwo nikt wyrachować nieumiał, jedynie od Boga wyglądało ratunku; westchnienia gorące wyrwały się ze stotysięcznych piersi i wzbijały się do nieba.

Gdy cała Warszawa była miotana niespokojnością, a oblężeni byli przygotowani na kulę moskiewską, spieszdy dali wiadomości rządowi, jakoby duchowieństwo postanowiło nazajutrz rano czynić procesję i pójść na odsiecz obłożonym; ten koncept szpiegowski, *) popchnął obiegających do gwał-

*) Właściwie mówiąc jestto koncept rządu a nie szpiegów, koncept wymyślony po fakcie dla usprawiedliwienia się przed Europą, koncept niefortunny. (Przy. Kores)

Część Literacko-Artystyczna.

RZECZ

O POMNIKU W NOWOGRODZIE.

W jednym z poprzednich listów moich, idąc za powagą korespondenta petersburskiego do *Timesa*, wspominał mi był wam o Pomniku, jakimś bieżącym roku być wzniesionym w Nowogrodzie niby na pamiątkę tysiącletniej rocznicy założenia i bytu państwa rosyjskiego. Osobliwy ten pomysł pomnika, niemający osłoby jak potwór — pisze ten sam korespondent we wtórnym swoim liście — zajmował przez setery lub pięć lat ostatnich głowy urzędowych historyografów rosyjskich z jednej strony w celu usprawiedliwienia wystawienia takowej pamiątki, a historyków narodu polskiego z przeciwnej strony, wytłumaczeniem im, ile oni w tém roszczeniu Rosji do starożytności popełniają fałszów i kłamstwa przeciw historii. Pomimo to wszystko zamierzony ów pomnik, jak o nim Anglik donosi, ma stanąć w Nowogrodzie; a nie będzie on prostą i czczą tylko kolumną, lecz ma służyć na zawsze, jako objaśniający i pouczający historyczny monument, na okazanie światu, z jakich początków powstała Rosya, czem ona jest teraz i czem nadal być zamierza. Ma ona już wytknięty dla sie-

bie program i od czterech ostatnich wieków nieodstępnie się go trzymała, i nieomieszkuje z niego chętnie się w danych okolicznościach przed swym narodem, ani nawet tai się z nim przed obliczem całej Europy, o ile to jawnie czynić może bez wypowiedzenia wojny Austrii, ku której najgorętszą pała nieprzyjaźnią. Pobudką jej do tego jest powzięta chęć odbudowania państwa fadera cyjnego dynastji książąt Wareskich, jakie było za Ruryka i pod jego następcami, a które w skutku rozbioru Polski dostało się już w większej części Rosji, z wyjątkiem jednę Galicji, dawnego Księstwa Halickiego.

Pisarz listu zestawia następnie źródła historyczne z obu stron przywołane, odróżniając dość trafnie to co moskiewskie, od tego co jest ruskie, i które rufeskie; nie mam więc w tym względzie nic do dodania; przedmiot ten obszernie w *Czasie* już był wyjaśniony. Co zaś do Rurykowiczów, na których Moskwa pod przybranym mianem Rosji (nie Ruś) swa preteza do krajn ruskich zasad; potomkowie ich szczerze jako nienawistni W. kniazom moskiewskim, tak pod ich panowaniem, jak wiemy z historii, byli prześladowani i wszędzie wytypani, że ledwie kilka ich rodzin da się teraz doli-czyć w tak zwanej Wielkiej Rosji, i gdy przy-wnie ci Rurykowicze, co w czasie najazdu mongolskiego zamieszkiwali dziedziny panowaniem Polski lub Litwy objęte, w całości przeżyli zatrutę swego rodu na północy, i za połączeniem się Litwy z Polską przyjęli obywatelstwo polskie, a zrzekając się swych odmiennych przywilejów, prócz tych, jakie służyły szlachcie polskiej, jak nasz rodak p. Du-

chiński, sam rusin ukraiński, dobrze uważa, prze-szli na szlachtę polską. Według niego, wielka część szlachty polskiej, a osobliwie wołyńskiej, podolskiej, ukraińskiej i halickiej są z pochodzenia swe go rurykowicze, lub potomkowie rodzin wziętymi powinowactwa z nimi połączeni. P. Duchński nowy w tém i ważny daje dodatkowy dowód, na odróżnienie Moskwy od Rosji, i zbicie rozruchów moskiewskich do knowałych na nowo grabieży na Polskę.

Wywiódłszy początki caratu moskiewskiego z pod orędownictwa Mongolów i z siedzib pomiędzy ludem plemion uralskich, korespondent nie wierzy w czysto-słowiańskie pochodzenie rządu moskiewskiego; upatruje w nim różnicę instytucyj, praw i ich ducha, a nawet różnicę języka, który zbyt przepelniony obcymi wyrazami łatwo dla innych słown był zrozumiały.

Dziwi go więc, jak carat Moskiewski na takowej zasadzie może przywłaszczając sobie prawo do wszechwładztwa nad Ruś, czyli raczej nad Rusinami. Dziwi go nadto, że Moskwa chce być uważana za słowiańską, którą nazwają nęci ku sobie innych Słowian jako pobratymców, gdy tymczasem gdziekolwiek ona się między nimi okazała, tam przynosiła im tylko cięsk i niewolę, spustoszenie i śmierć. Taką ona wszędzie była, począwszy od zburlenia kmitnyczych niegdyś Rzeczypospolitych Pskowa i Nowogrodu aż do trzech rozbiorów Polski i wcielenia W. Księstwa War-szawskiego. Pochłonęła ona Białą, Czarną i Małą Ruś, dzielice Rurykowiczów Polaków; a państwo jej zdaje się nie być dopoty zupełnie dopok i

Czerwona Ruś, owa właściwa Rutenia czyli Galic-ya po San, należąca dziś do Austrii, nie zostaje jej za zdobywcą, a co dziwna, że oswobodzona ma być przez nią, jak twierdzi: „z pod tyranii Polaków Galicyan zachodnich.” Tak zawsze głos mienego odzywał się do słabych: *Sans mon frere ou je te tue*, — bądź mi bratem, lub gin.

Co do Galicji wschodniej niema prawie wątpli-wości, jaka przyszłość ją czeka: nazwa jej figu-ruje wydawnie na „Pomniku” wśród innych prowincji składających państwo rosyjskie. Zapowie-dnia to dla Europy, jakie na przyszłość mają być granice Rosji. Pod pretekstem, że Daniel książę Halicki koronowany był królem Czerwonej Rusi czyli Ruteni, przez Papieża w 13 stuleciu, kie-dy Moskwa, nowoczesna Rosya jechała pod jarz-mem tatarskim — pod tym właśnie pretekstem, bardziej dowolnym jak prawowitym, ona obecnie rości sobie prawo do prowincji, która w 14ym wieku dobrowolnie i drogą dziedzictwa była połączona z Polską. Według tego, Anglia miałaby nierównie lepsze prawo do dzisiejszej Normandji, — a Fran-cya znowu mogłaby żądać od Anglii, zwrócenia Wysep kanałowych Jersey i Gnersey. Daniel Ha-licki lubo władca krainy nieależącej nigdy do Moskwy, a która oprócz niego wydała tak wielkich bohaterów polskich jak Jan Sobieski i Kościu-szko, — książę Daniel przecie umieszczony na pomniku nowogrodzkim jako Rosyanin. Jest też na nim kilku litewskich wojowników, którzy wy-pe-dzeniem Tatarów z niektórych części Rusi, dali znać przez to samo powód do załączenia tam ich imion — ba nawet do przywłaszczania całej Li-

ty jako prowincji oderwanej od nowoczesnej Rosji. Fałszowanie historii do tego stopnia na po-miuku ponosięto, że biskup Koniński Litwin i za-cięty przeciwnik religijnej Unii z Rzymem, wspo-mniany na nim, że był obrońcą prawosławia (schyzmy) na sejmie polskim. Jakże on niebędąc Polakiem mógł zasiadać na sejmie? Sławny księ-zę Litewski Gedimin gdyby mógł żyć, ośmieliłby z zadziwienia, widząc się także na pomniku, i to jako Rosyanin. Czemuż tedy niepomieszczono tam jeszcze Batuchana i Tamerlana? pyta korespondent. Wszak ich posiadłości w Rosji właściwej, jakoteż i w innych stronach wcielone są do państwa ro-syjskiego. Czy dla tego, że ani jeden ani drugi nie byli obywatelami wyznawcami prawosławia? ale i Gedymin nim też nie był. Był on pogańin swia-ty rządcą i tolerant; dał się być nawrócon na chwilę na chrześcijańską religię, gdy mu Papież orzybrocał pomoc przeciw Zakonowi krzyżackiemu, lecz odpadł od niej gdy posiłków nieotrzymał. W ten sposób sam Prometeusz, jako zostający w ścis-łym związku z dziejami na Kaukazie, mógłby za-pisanym być na pomniku jako Rosyanin, zwłaszcza że Kankaz niemniej teraz jest rosyjskim, jak Litwa, i nielepiej prawem.

Na tej zasadzie historia rosyjska, według sta-nowiska na jakim dziejopisowie rosyjscy stanęli, jest historią krajów składających państwo rosyj-skie nie tylko do epoki w której one przeszły pod berko Carów, lecz jakimi były za najodleglejszych wieków. Przez połączenie się z Rosją pod Ca-rem Moskiewskimi utraciły one swą indywidualność, oddzielny byt i narodowe życie. Jakiegokolwiek no-

tów; o północy żołnierze wylamali drzwi do jednego i drugiego kościoła, wpadli do środka, i rzucili się na lud: bili korbami, raniili bagnetami, w kościele Bernardyńskim zabito jednego; krew ludzka płynęła w obu kościołach, i zbroczyla miejsce święte. Nieopisujemy dalej znajomych wypadków; ale pytamy, czy nie należało zapieczętować znieważonych kościołów? Może kto powie: prawda, że należało zapieczętować te ważne kościoły, ale na co inne pozamykano? Iane kościoły przed lub później byłyby nęgly temu samemu losowi. Lnd przesładowany, dręczony, trapiący codziennie, miałby nie przychodzić do świątyni na modlitwę? Iud który widział jak jego bracia padali na ulicy od kul i bagnetów moskiewskich — Iud który widział, jak Moskale strzelali do jego braci bezbronnych dnia 27 lutego i dnia 8 kwietnia — ten Iud rozłożył na żywego człowieka krwawą, bolesną ranę w swym sercu, miałby nie wynurzyć swych uczuć przed Bogiem, miałby nie wygłosić i nie wysłuchać swojego żalu, przynajmniej w świątyni — stop ołtarza? To było niepodobalsztem dla Iuda — Iud dalej byłby się modlił głosem o zmianę losu, o przywrócenie wolności i ojczyzny, a żołnierze rosyjscy byłiby znieważali kościoły, bili i oddzielali w nich Iud. Za to byłoby nastąpiło dowódzka fakta następujące:

Tegoż samego dnia 15 października, wszystkie kościoły warszawskie były otoczone przez wojsko jednocześnie, tylko że w innych kościołach było po nabożeństwie i Iud rozsiadł się pierwsi, za nim przybyło wojsko. U Kapucynów księża z ambony wzywali Iud aby się rozszedł; a z kościoła Sgo Krzyża, Iud potrafił wyjść tylcami drzwiami. W miastach Łęczyca i Augustów po zamknięciu kościołów warszawskich, koscy wpadli do tamtejszych kościołów i Iud śpiewający ćwiczyli bagnetami; proboszczowie potamykali kościoły, za co okuaci w kajdany zostali przywiezieni do cytaeli. Niech każdy osądzi, czy zamknięcie wszystkich kościołów warszawskich nie było potrzebne? czy zamknięcie kościołów, nie przecięło drogi Moskalom do dalszego świętokradstwa i dalszej zbrodni? Duchowieństwo warszawskie zamknęło kościoły nie pod terrorem ale dla tego, że same okoliczności nakazywały to zamknięcie; duchowieństwo miało to przekonanie najgłębsze, że gdyby zostawiono otwarte kościoły, w takim razie nowe zbrodnie byłoby przez Rosyan dodane do zbrodni z dnia 15 i 16 października.

To prawda, że po znieważeniu kościołów, Iud jednocześnie zawał: zamknął kościoły! Głos Iudu był jednoznaczny w tej mierze z głosem kapłanów. Ale dla czegoż Iud jednoznacznie wolał z kapłanami? Bo wszyscy widzieli tego potrzebę zamknięcia; bo morderstwo dopelnione w Domu Bożym, bo przełanie krwi niewinnej o stop Ołtarza, zdaly się Iudowi tak straszliwą okropnością, iż się trwożył na samo przypuszczenie, aby nie było dalej coś podobnego. Morderstwo popelnione przez Moskali dnia 25 i 27 lutego, oraz dnia 8 kwietnia, zdaly się Iudowi mniejszą zbrodnią niż mord w kościołach; krew na ulicy płynęła, która zbrzyzała bruki warszawskie, nie zdawała się Iudowi tak straszna, obok zbrodni, gdy żołdactwo zgwałciło miejsca święte, gdy krew ludzka zran zadanych przez żołdaków, popłynęła w przybytku Pańskim. I cóż dziwnego, że Iud i kapłani zgodzili się na jedno? Jedną i tą samą raną była im zadana, jedna i ta sama boleść napelniała ich pierś, to też Iud i kapłani wydali jeden okrzyk bolesny, jednym głosem, prawie jednym tekstem wypowiedzieli: zamknąć kościoły!

Ktoż na tem ponosi szkodę, że kościoły są zamknięte? Szkodzi na tem sam Iud warszawski, ten Iud warszawski poczciwy i pobożny, od 16 października jest pozbawiony śluchania Mszy świętej i słuchania słowa Bożego; a jednak to ofiarę znoś spokojnie, bo wie, że władza duchowna nie może otworzyć kościołów, bo się boi nowego znieważenia kościołów.

Gdy przychodził adwent, Iud warszawski miał nadzieję że kościoły będą otwarte, że z uroczystością będzie obchodzili Roraty. Roraty, to nabożeństwo dla Iudu polskiego ma w sobie coś pozbawnego i poetycznego. Gdy przychodzili Roraty, Iud warszawski spieszył na nie z upodobaniem, zapelniał kościoły tłumnie, był na nabożeństwie z wielkim skupieniem ducha. Ale w ubiegłym Adwencie, gdy głosy dzwonów nierozległy się nad Warszawą, wzywając na ranne modlitwy, Iud warszawski uczuł głęboko ten brak, lecz także czuł silnie, że otwartymi być nie mogły, jeśli rząd rosyjski nie cofnie rozporządzeń naruszających wolność modlitwy, wolność nabożeństwa, że otwarcie ich bez tego warunku byłoby zbrodnią względem kościoła i narodu. Iud warszawski miał jeszcze nadzieję, że kościoły zostaną otwarte na święto Bożego Narodzenia. Przyszła Wilja, a kościoły były zamknięte. Bolił Iud warszawski, lecz błogosławił wytrwałść kapłanów w spełnianiu obowiązku.

Smutno jest Warszawianom bez kościołów; ale ten smutek znużają spokojnie, w tej nadziei i zaufaniu, że władza duchowna otworzy kościoły

wtenczas, gdy będzie mogła to uczynić, gdy rząd cofnie stan który zamknięcie ich spowodował; znoszą spokojnie boleść tę w zafataniu, że duchowieństwo Kościoła i kraju nie zdradzi.

Powyższe okoliczności wskazują, że działanie duchowieństwa wyosiło z jego własnego przekonania o swoich obowiązkach a nie z nacisku jakiegokolwiek.

Duchowieństwo warszawskie broniło i broni niezależności Kościoła względem rządu z poświęceniem swojej wolności i życia.

Ks. Prałat Białobrzelski nowo obrany Administrator, zawiadomił rząd o zamknięciu kościołów i dodał: że dołąd kościoły nie mogą być otwarte, dopóki rząd nie udzieli ze swojej strony gwarancji, że Iud i kapłani modlący się w kościołach będą wolni od napaści i gwałtów; przytem domagał się wypuszczenia na wolność tych, którzy byli osadzeni w cytadeli jedynie dla tego, że się modlili w kościele.

Za takie najsluszniejsze żądania ze strony ks. Prałata Białobrzelskiego, rząd postanowił go odsunąć od zarządu archidiecezyi; albowiem w odzwie swojej do ówczesnego Dziekana Kapituły s. p. ks. biskupa sufragana Dekerta, oświadczył, że wybór ks. prałata Białobrzelskiego uniemożliwia, aby Kapituła obrała kogo innego na Administratora Archidiecezyi. Kapituła zebrana po rozważeniu rzeczy uznała, że wybór ks. prałata Białobrzelskiego za Administratora odbył się podług praw kanonicznych; żeten wybór w myśl praw kościelnych jest ważny, i obowiązuje tak Duchowieństwo jak wiernych. W tym to dniu, s. p. ks. biskup sufragana Dekert, jako dziekan kapituły, udzielił odpowiedzi rządowi; do tej odpowiedzi dołączył odezwę do Siołicy Apostolskiej, w której zawiadamia Ojca Sw. o uwięzieniu ks. Administratora Białobrzelskiego i uprasza o to: aby Ojciec Syn wyjednał wypuszczenie ks. Białobrzelskiego, albo, żeby sam od siebie nadał Wikaryusza do rządzenia Archidiecezyi Warszawską.

Rząd otrzymawszy taką odpowiedź, wysłał kilkakrotnie p. Sułkiewicza, dyrektora wydziału Wyznań, aby ten osobiście skłaniał kanoników do nowego obioru administratora; Sułkiewicz dopełnił najsumienniejsze polecenia sobie danego, nakiłował wszystkimi sposobami skłonił kanoników na stronę rządu. Gdy się to nie udało, p. Hube, dyrektor Główny Komisji Wyznań i Oświecenia, wzywał do siebie kanoników pojedynczo, i przedstawiał im, że ks. Białobrzelskiego powinni uważać za zmarłego cywilnie, że nie będzie albo rozstrzelany, albo co najmniej wywieziony do Syberji.

Gdy i p. Hube prosił i groźbą niczego nie dokazał, rząd odwołał się do konklardatu z 1847 r. gdzie wyliczone są posady kościelne, do których wezwane do howne osoby, mają być zatwierdzone przez rząd, że z tego powodu, wybór ks. prałata Białobrzelskiego jest nieważnym, skoro rząd odmawia mu potwierdzenia swojego. Na takie wzywawie rządowe kapituła zebrała się znova, rozpatrzyła się w konklardacie i udzieliła rządowi odpowiedź takiej osnowy:

Ze w konklardacie z 1847 niema żadnej wzmianki o Wikaryuszu kapituły czyli Administratorze Diecezyi, a zatem rząd odwołuje się do niego niewłaściwie; że strony zawierające konklardat dla tego nie niepowiedziały o Wikaryuszu kapituły, aby zostawić jego wybór wolny, jak tego wymagają prawa kościelne; że gdyby wybór Wikaryusza kapituły miał nabierać ważności przez potwierdzenie rządu, to w takim razie ten wypór nie byłby wolnym wyborem, ale po prostu powołaniem osoby do godnej dla rządu; wreszcie kapituła oświadczyła: że jeżeli rząd chce pojmować i naszej myśli konklardatu, to niechaj uda się do Siołicy Apostolskiej, która tylko sama jest mocna dać autentyczne tłumaczenie wspomnianego konklardatu. Na tem zawiśła sprawa kościoła przesładowanego do dziś dnia. Rząd niechciał wypuścić ks. Białobrzelskiego, niechce zapewnić kościołowi bezpieczeństwa, nie chce dozwolić najmniejszej komunikacji ze Siołicą Apostolską; nadto duchowieństwo warszawskie uzaresztowało wszystkie fundusze. W cytadeli siedzi uwięzionych przeszło sto kapłanów, a kilkunastu już wywieziono w głąb Rosji.

Otoż jako kapłani polscy umięją bronić niepodległości kościoła; niepodległość kościoła jest dla nich droższą nad fundusze i nad wolność osobistą. Podług wspomnianej korespondencji z Rzymem, pewna koteria tam będąca rzekłszy, iż Polacy użyli kościoła, jako narzędzia politycznego.

Nie wiemy doprawdy żąd przysłało do głowy owej partji tak niegodziwie czerniać Polaków. Czy dla tego, że właśnie ta koteria chce używać i używa religii dla obrony swych teoryj politycznych i ich zwanych legitymizmy, na obronę swoich interesów i przywilej. Wprawdzie Polacy nie byli i nie są fanatnikami, szanując religję w innych, a wierni byli pod każdym względem duchowi nanki Chrytusa. Lecz jakaż jest kłasa ludności polskiej, która by chciała wierzyć katolicko-chrześcijańską opuszczyć? Czy Iud warszawski wyrobiłby i rzemieślniczy? Ten Iud poczciwy kocha silnie tę wiarę i jak najmocniej przywiązany jest do niej; on zawsze pokazuje swą żywą wiarę, we wszy-

stkich nstac gślwyh wypadkach: kiedykolwiek zagrozi mu jakie niebezpieczeństwo, on zaraz się do Boga z ufnością udaje o ratunek i pomoc. Gdy epidemia gnasowała, Iud warszawski zgromadzał się po nlicach miasta i śpiewał pieśni pobożne, prosząc Boga o odwrócenie klęski; gdy Moskale mordują go i zabijają, on podnosi błagane głosy do nieba; życie Iudu warszawskiego, jest najściślej spójne z wiarą; Iud warszawski w wierze swojej czepia obecnie wytrwałosc i męstwo do walozenia z nieprzyjacielem. Czy Iud wiejski odstąpił jest gotów wiary swych ojców? Bynajmniej. Gdy Albertow był gubernatorem Lubelskim, zajmował się propagandą schyzmy jak najbardziej; ale jego usiłowania były próżne. Pewnego razu on zebrał wieśniaków i namawiał do schyzmy; powiedział zebrałmy: że będą wolni od wojska, że rząd im podatki daruje. Poważnie jest wiadoma odpowiedź, dana przez jednego z owych wieśniaków Albertowi; na wszystkie obitacje czynione wieśniak tak odpowiedział:

„Proszę Jasiole Wielmożny pana! kiedy ja mam szkapę poprowadzę do sąsiada i chcę z nim handlować, kedy ja do mojej szkapki daję pieniądze i chcę aby ja sąsiad wziął i dał mi swoją szkapę, to moja szkapka być musi gorzej.

Czy może szlachta polska przestanie być chrześcijańsko-katolicką? Nieprzypuszczamy tego zupełnie. Szlachta polska powiększając część się do synowie owych żołnierzy którzy w obronie Chrytusa walczyli kilka wieków; w szlachcie polskiej plynie owa krew, która tak obficie plynęła w wojnach przeciwko Mongołom, Tatarom, Turkom i innym nieprzyjaciółom cywilizacji chrześcijańskiej, którzy przez samą naturę rzeczy byli zarazem wrogami R.eczypospolitej polskiej. Wie ona, że za spełnianie tych powinności narodowych szlachta się stała; że następnie cały naród powinności te spełniał, i cały szlachę stał się, a naród ten nie odstąpił od owego dzisiejszego posłannictwa. Naród cały wie o tem, że wiara katolicko-chrześcijańska oparta na wiekistych boskich zasadach, jest najdzielniejszą przyjaciółką wolności narodów, że duch tej wiary wyjął z nieba, nigdy nie będzie popędzał wagonu, w którym jedzie ciemniejsza ludzkość; że kościół katolicko-chrześcijański jest dzielnią tamą przeciwko wszelkiej samowolności. Błędów i wad duchowieństwa, zbroczeń przez niego popelnianych niekładzie naród polski na karb religji. Przagię rapawy w duchowieństwie a nie w wierze, na prawy w tem co ziemskie a nie co boskie. Oburza się nieraz na odstępowanie siąg kościoła od obca tej wiary, lecz właśnie dla tego się oburza, że pragnie być wierny tej wierze.

Wrocław 19 stycznia.

I Iba posełka ma przystąpić na jutrzejszym posiedzeniu do obrata prezesa obrad. Kandydatem wszystkich stronnictw liberalnych jest Grabow, który łączy w sobie potrzebne do sprawowania tej godności przymioty. Spokojny, bezstronny, przytomny, grzeczny w kierowaniu dyskusją i w stawianiu kwestyj podpadających pod głosowanie, Grabow mało będzie miał głosów przeciw sobie, i zapewne od razu będzie obrany. Należy on do frakcji konstytucyjnej, która jego nosi imię i już się zawiązała, po większej części z członków należących do frakcji Vinckiego w przeszłej legislaturze. Liczba ich wynosi 70 członków z górną i ponizszą się zapewne kilka nomów, którzy do tąd do żadnej frakcji nieprzystąpili, oczekując wyrażniejszego objawienia się usposobienia izby. Do tego najlepszą sposobność dachy dyskusja nad adresem, ale niektóre frakcje sprzeciwiają się uchwaleniu adresu, i być bardzo może, że zdanie ich poparte będzie większością izby. Jest to osobliwy skrupuł, który radzi pozbyć się prawa sejmowi przynależnego dla tego, że dyskusja nad adresem zabiera kilka dni czasu, i rozstrząsa napróżno umysły, nie przynosząc żadnej realnej korzyści. Część prasy tegoż samego jest zdania, który popiera jeszcze i tym argumentem, że pomniejsze państwa niemieckie, już dziś ciesząc się rozwojem umysłów w Pruszech, znalazłby w dyskusji nad adresem nowy tylko powód do rozszerzenia niechęci przeciwko rządowi prackiemu, który niedługo atwierdzi jednoci i zgody w własnym kraju, zamierza przeprowadzić reformy w związku niemieckim, któreby mu utworowały drogę do hegemonii. Rzeczywiście prasa wiedeńska, monarchijska, hanowerska, saska i inne, od dawna nie pisaly tak nieprzejrnie o rządzie i polityce pruskiej, jak właśnie w tym czasie. Ponieważ więc sam N. Pan w mowie tronowej wezwał izby sejmowe do jednoci i zgody, izby najlepiej zaraz na wstępie temu zyczeniu odpowiedzą, jeśli zamkną sobie usta i niebędą uchwały adresu.

Są to czysto utylitarne, a raczej tylko konwencyonalne, gabinetowe, biokratyczne względy. Rząd miłby się czuć tak słabym na stanowisku swem, że się lęka dyskusji nad stanem kraju i stosunkami jego wewnątrz i z zewnątrz? Cóż może silniej poświadczyć moralną siłę jego, jak zupełna wolność dyskusji nad każdą częścią jego administracji i polityki? Iba jest przed na-

rodem niejako moralnie obowiązana do uchwalenia adresu, najprzód, że z nią poczyna się nowa trzebletnia legislatura, i należy się jej dowiedzieć ogólnie przynajmniej o obecnym stanie kraju, zanim przyjdzie do szczególnego prawodawstwa; powtóre, powinna ze względu na krytykę jakiejsz ostatnie wybory, usprawiedliwić się, to jest, usprawiedliwić naród w lojalności myślenia przed koroną. Są to dostateczne argumenty na udowodnienie potrzeby adresu. W przeciwnym razie Iba zacznie czynności swoje aktem słabszym.

Niektórzy radzą, aby zamiast adresu podać w najkrótszym czasie wniosek dotyczący polityki niemieckiej, i żądać w nim energicznego postanowienia się rządu względem wszystkich bieżących kwestyj, mianowicie: duńskiej, kaselskiej, reformy Bundestagu pod względem militarnym. Jeśli rząd na to przystanie, sejm na poparcie polityki takiej uchwali z chęcią fundusze na dokonanie reorganizacji armji. Dowiemy się niezadługo, czy i ten zamiar nie będzie czczym złudzeniem.

Ostateczne podzielenie się izby na frakcje nie nastąpi przed wyjaśnieniem się tych kwestyj na jaki bądź sposób.

Kraków 20 stycznia. Z zezwoleniem Ministeryum sprawiedliwości, notaryusz Leopold Kukawski przeniósł swoją siedzibę urzędową z Wojniłowa do Żurawna.

Anskantat sądowy Ludwik Borowski zamianowany został tymczasowym aktaryuszem powiatowym.

Wiedeń 20 stycznia. Zamierzony wczoraj wyjazd J. C. Mości z Wenecji nie nastąpił z powodu zawiania kolei żelazkiej śniegiem w górach Karstu. Według depeszy telegraficznej, N. Pan dziś rano o 9.45 opuścił Wenecję w dobrym zdrowiu. Jutro rano N. Pan oczekiwany jest w Wiedniu. Autogr. Kor. spodziewa się, że stan zdrowia Cesa rzewoż pozwoli ję wrócić do Wiednia po Wielkiej oocy. N. Pani ma zamieszkiwać lato w Laxenburgu. Z Wenecji wrócił już Arcyksiążęta Leopold i Ludwik Wiator, a Arcyks. Wilhelm, który trzechmiesięczny urlop właśnie kończy, wraca do Wenecji. Z przybyciem N. Pana nastąpi dopiero decyzyja w sprawie węgierskiej. Pociąg pierwszy w ję i jędnym krokiem ma być nomazy Arcyks. Rajnera na namiestnika Węgier, przeto niemożne w tej jeszcze chwili wiedzieć, jakie zmiany zaprowadzone będą w Węgrzech. Wszystkie organa prasy zgadzają się na to, że Arcyksiążęta ma dopiero poczynić stanowcze przedstawienia w danym czasie. Daś tyle tylko wiadomo, że nie około kalcsburgskiego zjazdu obracają się projekta zmiany stanu rzeczy w Węgrzech, lecz że partja na tym zjeździe reprezentowana, chciała korzystać z o kolekcjonalności i stać się pośrednikiem między królem a narodem.

Korespondent wiedeński de Pesti Naplo obstarę przy twierdzeniu swoim, że Arcyks. Rajner zamianowany będzie namiestnikiem Węgier. Piszę on przy tem co następuje:

Nie jest prawdziwym, aby Arcyksiążę zamianowany miał być palatynem, albowiem palatyn mianowany, jest *contradictio in adjecto*, a N. Pan postanowił przysłać swoje rozporządzenia stosować ściśle do konstytucji węgierskiej, jak to twierdzą osoby zasługujące na wiarę. Natomiast jest więcej, iż prawdopodobnem, że J. C. Wysokosc podobnie jak upr. Arcyks. Józef zajmował poprzednio bę dzie iż do zwolania sejmu posadę namiestnika, sejm zaś dopiero przystąpiłby do formalnego wyboru palatyna. Co do zadania nowego namiestnika w kołach dobrze świadomych rzeczy w Wiedniu mniemają, że byłoby wielkim błędem chcieć utrzymywać, że Arcyks. Rajner rozpocznie swoje zadanie od programu z góry postanowionego, czy takowy będzie się opierał na r. 1847 lub 1848, si bo na kompromisie z politycznymi znakomitościami kraju, mianowicie z tymi mężami, których po czynały za przywódców liberalno umiarkowanej partji, i nabył jasnego i szczerzego poglądu o położeniu rzeczy i możebności pojednania. J. C. Wysokosc już od dawna przykładał się do nanki języka węgierskiego i węgierskiego prawa publicznego, a oprócz tego, jako prezes rady ministrów doskonale obezany jest z politycznym stanem rzeczy za Litawą: łączy on więc w sobie wszystkie przychyty migające mu obustone jednak zaufanie, którego brak głównym był dotąd powodem niepowodzenia nsiłowych przedsięwziętych. N. Pan żąda otwartego przedstawienia stanu rzeczy bez wszelkiej barwy stronnictw, tudzież szczerze a znajomością rzeczy i wzięciem pokrewieństwa popartę rady względem tego co dać ma nastę pć. To co dzienniki wiedeńskie piszą o programie ltego, października albo o jakimkolwiek innym z góry naznaczonym programie, to w sferach wzmiankowanych poczynają za zmyślenie; a jak tam zapewniają, jedno jest tylko hasło: pojednanie! Arcyksiążę będzie miał zadanie wyszukać do tego środki i drogi, i takowe wskazać. Z takąż

rownie stanowczo dodajemy, że partja Vaterlanu niema żadnego powodu obchodzić zwycięstwa swego; bo jeżeli Minister stanu dał może uczynić jakowe niezadowolnienie zjad, iż mu nie były wiadome przygotowania do tego co ma nastąpić, tak jakby tego sobie życzył, to przecież nie nie wskazuje, aby stanowisko p. Schmerlinga w gabinecie miało być z tej strony Litawy zagrożonem na prawdę, a nawet szczególna przychyłość jaką Arcyks. Rajner okazuje Ministrowi kase się domyslać, że w zachodniej polowie monarchji konstytucyjnej nie byłaby narazoną przez zaprowadzenie zmian jakowych we wschodniej polowie.

Wiedeński korespondent do urzędowego *Sürging* nie nie wie o tem wszystkim co tu powyżej nadmieniono, i oczywiście, że wiedzieć nie powinien, a przynajmniej nie powinien o tem pisać, bo jak wiadomo, listy wiedeńskie tego dzielnika wychodzą z kancelarii nadwornej. Ale nienależy zbyt mało przywyzywać wagi do tej okoliczności, że jak pominiony korespondent zapewnia, hr. Forgach nie będzie zasiadał na ławie ministrów w Radzie państwa podczas obrad nad budżetem, co dowodzi, że kwestye finansowe nie będą traktowane wspólnie w Radzie państwa, jak tego chce konstytucya ltego.

Posł basko damsztański przy Związku niemieckim Dr. Linde przybył do Wiednia i miał naradę z hr. Rechbergiem. Dzienniki tutejsze wielką do tej malej rzeczy przywiązują wagę, a mianowicie pod względem kwestyj niemieckiej.

Kancelarz nadworny węgierski hr. Forgach nie przyszedł jeszcze do zdrowia. Jest to choroba prawdziwa a nie polityczna, lecz choroba, która ma nie przeszkadza zajmować się sprawami publicznymi w mieszkaniu własnem, ale która w danym razie może stać powodem lub pozorem do ustąpienia. Fap. hr. Palfy gubernator Węgier miał już dziś przybyć do Wiednia, lecz zasłabł. Przyjazd jego wiąże ze sprawą zmiany namiestnika.

Sürging pisze: Jak wiadomo, raczył JCKApM6 rozporządzeniem najwyższem z d. 14 grudnia nakazać, aby te uchwały dawiejszych jurydykcyj, które zapadły jako protestacy przeciw rozwiązaniu sejmowi i które osmieliły się ogłosić tych za zdradęw kraju, co za zmianą administracji pozostali na swych urządach, albo na nowo urzędy przyjęli — wykłonne lub wykroczone zostały z praktykowania pominionych jurydykcyj. W skutku tego J. O. Namiestnik królewski wydał stosowne polecenia do sąsiadów władz nakazując wykonanie pominionego rozporządzenia cesarskiego.

Dziennik pracki *Hlas* donosi, że z nakazu N. Pana zamierzano przeciw centralistycznemu dziennikowi wiedeńskiemu *Presse* proces wytoczyć mu o obrazę majestatu.

Włochy.

Polska i świat katolicki. (Ciąg dalszy.) *

XV.

Ponieważ naturahy przebieg naszego przedmiotu kże nam mówić o postawie dyplomatycznej Rosji, obemy mimochodem oddać sprawiedliwiejsze najrzeczniejsze i najwiaromowniejsze taktycę, jakiej kiedykolwiek użyła. Wydaje nam się to tem potzebniejszym, iż taktyka ta oszukała nieraz Iudzi, najczepiej wiary i prawych, a nawet miłomy tego dowody, umysły niezwykłego Zakroja i znane w świecie z mocy duszy i prawości pojęć.

Drzwi kancelaryi europejskich nie są tak szczelnie zamknięte, żeby nie przecieć się do przedpokojów, nie można niekiedy dowiedzieć się dokładnie, co w danym razie zachodzi pomiędzy ambasadorami i ministrami. Otoż wie (Indzie stanu nie się nowego nie dowiedza) Rosya śmiała dać do zrozumienia mniej więcej bezp średnio różnym dworom europejskim, a nawet miała czło powiedzieć formalnie do jednego z nich:

„Jeżeli będziecie p. średniczyć, pierwszym moim aktem będzie skłapać naród polski we krwi.“ „Jeżeli będziecie pośredniczyć, była zdolną dać do zrozumienia sołtysy św., zdejmując zupełnie maskę i otwierając katolików w pępach moich przesładowane będą jak Decyzus lub Domicyen.“ „Wszelka interwencya nawet pośrednia, rzekła do innych, będzie jak te nie przyrządzone piorunociagi, które sprowadzają pioruny, zamiast je zażegnawać. Możecie tylko stać zbroń Polse, nie możecie jej zrobić na obrotu, a nawet to dobre, którebyście mogli usilować dla niej zrobić, zamieni się zaraz na i stanie się dla niej źródłem i początkiem najstraszniejszych nieszczęść. Jeżeli więc macie raczyczywsta dla narodu tego zyczyć, jeżeli chcecie skuteczną dać opiekę Polakom i katolikom, nie mówcie nic, nie czynicie nic, i udajcie, żeście o nich zapomniałi. Opusćcie ich w własnym interesie. Nie mówcie nigdy o prawach politycznych Polski, rządy europejskie! jeżeli prawdziwie ko-

*) Patrz Ner 1, 2, 10, 11, 12, 13, 14, 15 i 16 *Czasu*.

śły pierwsiastkowo imiona, te zostały zatarte, a wszystkie podgarbiono pod jedno miano — Rosya. Tej właściwości ducha rosyjskiego niepalczy tracić z uwagi, chcąc zrozumieć znaczenie i doniosłość historycznego pomnika, jaki ma być wystawiony w Nowogrodzie. Pomnik ten ma być w części z granitu, w części z brązu, i ma mieć 50 stop wysokości, w kształcie ogromnego dzwonu; służyć przypominać on ma, jak się daje, owi wielki dzwon Nowogrodzki, w który dzwoniłono, ile razy wolni Nowogrodzanie mieli odbywać narady polityczne, a Car Iwan go uwiolił po zbuczeniu słynnego ich miasta do Moskwy, gdzie do dziś dnia kży w Kremlinie. Krawędź dolną powyższego pomnikowego dzwonu zdobia rozmaite wypukło-rzuby, a obwód jego środkowy zajmuje sześć emblematycznych figur kolosalnej wielkości, nad nim zaś u wierzchu wznosi się upostacią figura prawosławia podtrzymująca krzyż grecki, religijne jego godło. U jego stop kłęcząca grupa usobionego Iudu rosyjskiego osłonięta tarczą, nad którą się dwugłowy orzeł z rozpiętymi skrzydłami nosi.

Z pominionych sześciu kolosalnych figur na Dzwonie, pierwsza wyobraza przybycie Ruryka z Roslagu (z Szawcy) z orężem w ręku do Nowogrodu między Słowian i założenie przez niego państwa rosyjskiego 862 roku. Jakikolwiek kwi tacy i potęży był wówczas Nowogrod, niejednako o jego dziejach nie było wiadomo; od przybycia dopiero Ruryka nastaje historyczna jego epoka, jakoteż kraj między Baltykami a morzem Czarnem leżących, a na których się jego potomkowie Rurykowicze lub Waregowie ich towarzysze broni, byli

rozsiadli. Wypadek ten z 9go stulecia, sam przez się odrębnie ważny, jest w dziejach Erony nader ważny, lecz bynajmniej nie w związku z Moskwą, która się po nim dnie w kilka wieków na świat wykiła.

Druga grupa wyobraza Włodzimierza w Kijowie i przyjęcie wiary chrześcijańskiej 988 roku.

Trzecia przedstawia Dymitra duńskiego, cesarobodźcila Moskwy od Tatarów 1380 r.

Czwarta zawiera Iwana III, jako ustanowiciela moskiewsko-rosyjskiego carstwa 1462 roku.

Nieruchlej przeto, aż dopiero tego roku widzi my kły Moskwy zaszczone na Rnś, dołączeniem jak widzimy ruskości do przynależności carstw.

W piątej grupie figuruje Michał Fedorowicz, pierwszy Car z rodziny Romanowów 1613 r. jakoby pochodzący od Ruryka już nie po miedzu, ale po kądzieli, bo z matki Rurykowiczowej.

Ród carów z krwi Ruryków tu oczywiście przez wany; lecz powinowazać należy heraldyce rosyjskiej, że przybyłszy wozas na ratunek ich prawowitości po kądzieli.

Izydorowi metropolicie unijackiemu, który na tę godność wyniesiony był przez Papieża, po concilium florenckim. Długi ich szereg, naostatnie, kołczy się na Innocentym ostatnim arcyskniep i odeskim, znanym z swych żarliwych kazań, jakie miewał do wojska rosyjskiego podczas wojny Krymskiej.

W pićcie politycznych h. haterów znajduje się miejsce wyznaczone dla siebie Sylwester bog-bojny pop z Moskwy, i niustraszony karcieci Iwana Grzyna, a który naturalnie życiem przypłacił swą zuchwalosc.

W li zbie sławnych wojowników z dawnych czasów, znajdując się imiona normandzkie, litewskie i Jermak zdobywca Syberji. Z pżnależących zaś osób najwięcej jest takich co walczyli przeciw Polsce. Naprzykład: Muiia i Polarski oswohodziciele Moskwy od Polaków; mlich Paliyau obrońca monasteru Troickiego od Polaków; Iwan Suzanin, który własnem swem życiem uratował Michała od rozsiękania przez Polaków. (Czyn ten posłużył Głincę za temat do znanej pieśni: Życie za Cara); Bogdan Chmielnicki, który poddał Ukrainę polsk Rosji; Suwarow, co 20,000 ludzi wyrzucił na Pradze; Paskiewicz zwycięzca ertyska i zaprowa dzieciel porządku w Warszawie, tudzież wielu innych jeucerałów i admirałów, jak Lazarew, Kutuzow, Barclay de Tolly i nawet Nachimow. Dalej już nie skromność, lecz sama przyzwoitość niepozwalala tej listy bohaterów przeciągać.

Niezaniechano też w końcu wyznaczyć niszzy sławy dla pisarzy i artystów rosyjskich. Imiona ich jednakże nie sięgają wyżej nad panowanie Kato-

ryusz II i Aleksandra I; bo też i literatura rosyjska wyżej nie sięga. Ubóstwo jej składają powiększej części poeci, dramatcy i powieściopisarze, z których ledwie kilku znanych jest w przekładach na języki Zachodu. W ich rzędzie stoi Lomonosow. Krylow pisarz bajek, Karamzin historyk, Grybiedow pisarz komedji, Pusztin i Lermontow poeci i noweliści, Gogol pisarz romansów i komedji, i kilka im podobnych i mniej słynnych. Co wsz k jest przytem znanawano jako charakterystykę cywilizacji rosyjskiej, że literatura rosyjska z ostatniego pół wieku niewydala ani żadnego filozofa ani pisarzy w różny h wydziałach umiejętności, którychby imie warto było umieścić na pomniku nowogrodzkim. Znalazły figurą na nim Brelaw i Swencenko; a z kompozytorów muzyki Glika i B. rtiński.

Ten jest pominiony pomnik ogólny zarys jak go argielski pisarz skreślił. Pracują teraz nad wykonaniem jego i dopiero na dzień 20 sierpnia ma być skończony — t. jest na rocznicę koronacyi Cesarza, kiedy w jego przybytności ma być odkryty, wśród wielkich uroczystości i festynów. „Pomnik ten — jak ten sam pisarz dodaje — ma wiecznie fundacy państwa, który według wszelkich świadectw tysiąc lat bez wątpienia nie istniał; ale którego postęp w przebiegu ostatnich czterech wieków, od czasu ustanowienia carstwa moskiewskiego 1462 roku, był czy słusznie czy nie słusznie, lecz zaiste być przykładał w dziejach nowoczesnych. Jeśli Rosya, albo raczej Moskwa jak ją pospolicie zowią, winna ten swój postęp jedynie swej wrodzonej złości a nieczemu innemu, to

zle zbyt długo już trzymała na wschodzie Europy i czas już by to panowanie Belzebuba jak najrychlejsz choć teraz w famylich stronach się skłuczyło. Cóżkolwiekby, w żadnym razie niepotrafi Rosya oprzeć swych historycznych pretensyj na dwunajszym tylnie, jak na wiadomem pogwałceniu zaręczek katki tak Polski jak Litwy, która Litwa była tam tylko względem Polski, czem teraz Soko ja jest względem Anglii. Z pomnika Nowogrodzkiego wydaje się, jakoby Polska (Królestwo Polskie) nie była nawet uważana za sąsiadającą część państwa, tak iż się zdaje, jakoby za mierzala Rosya nie wznosiła się od nadania tej częste starożytniej Polski pewnego stopnia niepodległości; lecz idzie jej najbardziej o zatrzymanie Wolynia, Podola, Kijowa i całej Litwy, tyle co o posiadanie samej Moskwy; chociaż rzecz jasna, iż Rosya nie ma prawa do Wilna jak do Warszawy, chyba na mocy traktatów wiedeńskich. Smiechu przeto jest godnem i nieprzymownością z tej strony, zamieszczając imię Godymyna na pomniku nowogrodzkim, i bezczelnie przedstawiać go światu, jakoby on Wielki Książę Litewski, wieny sprzymierzenia Polski a śmiertelny nieprzyjaciel Moskwy, był rosyjaninem.“

Tak to nakładają sobie historję rosyjanie i rytują ją na pomnikach.

K. L. S.

chacie Polaków, nie mówię mi nigdy o prawach katolicyzmu w tym kraju, jeżeli prawdziwie kochacie katolików. Jestem monarchą barbarzyńskim, patrzcie na mój żółty krzyż zbroczony i drżcie. Nie wam ja grozę, lecz właśnie tym, którym kochacie."

Nigdy słowa więcej szatańskie nie wyszły z ust ludzkiego. Obracać najszlachetniejsze uczucia duszy jedno przeciw drugiemu, stawiać w zapasach z sobą dwa obowiązki: zarówno święte, niosące słowa, aby się zaparto sprawiedliwości przez samą miłość, jaką się ma dla sprawiedliwych, oto polityka przewrotna i nieczna, jaką tylko natchnąć może duch złego.

Na szczęście duch mądrości jest silniejszym i umie wyjść z tryumfem z najstraszniejszych zasad. Duch mądrości kieruje się uczuciem sprawiedliwości, która oświeca serce, i nauką doświadczenia, która oświeca rozum.

Przyznać trzeba, że monarchowie europejscy dali się oszukać tej taktyce rosyjskiej na kongresie paryskim. Na interpellację lorda Lindborsa, lord Clarendon musiał wyznaczyć z wielkim zawstyżeniem w obec lańgelskich, iż w skutek tej zdradliwej polityki rządu rosyjskiego, kongres uważał za potrzebne nie mówić nie o Polsce w swym interesie Polaków.

Kościół, który od Boga samego odbiera jasnoświecenie, nigdy w błąd wprowadzony nie został słowami Rosji, chociaż argument ten był wynalezionym umysłem dla niego, a myślenie, aby oszukać jego macierzyńskie serce.

Dyplomaci i kongresy miały w obronie swej przeciw podstępom rosyjskim, tylko tarczę roztrzęsioną. Kościół, aby się zasłonił przed zdradą przewrotną, na roztrzęsienie ducha swego.

Przechodząc ze stanowiska czysto racjonalnego, jakie każdemu widoczne być może, do tej sfery rzeczy wiecznych, które sam tylko objąć może, zrozumiał kościół, że w żadnym wypadku milczeć nie może, że posłannictwem jego jest podnieść głos nagle przeciw nieprawości, gdyby nawet cała ziemia milczała i protestowała przeciw prześladowcom w imię sprawiedliwości żywego Boga.

Odgali on najprzód, że grozić większym prześladowaniem katolików, gdyby Stolica Św. przemówiła, Rosya wierna swemu systematowi, głosiła kłamstwo; nie ażeby była zdolną tej zbrodni, lecz ponieważ (choćby kryć to usiłuje) lęka się jawności i że nie ją bardziej nie dręczy, jak gdy się ujrzy zdemaskowaną i schabloną w obec rodzaju ludzkiego. Kościół przypomniał sobie że każda z jego protestacji oświecała na jakiś czas rząd prześladowcy, o kilka kroków, podczas gdy w chwilach, w których skutkiem nieskończonego swego pobłaźnienia chciał wycofać i mieć pewne względy, Rosya korzystała z tej chwili wypoczynku i sądziła się po doniosłości jego oka, podwajała czynność swą w zaciętej walce przeciw katolicyzmowi.

Zresztą i w temto kościół widocznie stwierdza boski swój charakter, wie on że sprawiedliwość i prawda są świętym skarbem, nad którym otrzymał straż i z którego nie może urońić z jakiegokolwiek względów. Wie on że jeżeli sprawiedliwość pod prześladowaniem, samo niebota otwiera się na ich przyjęcie, a gdyby trybunał ustanowiony przez Boga wypuścił z rąk swą władzę i zmniejszył potęgę sprawiedliwości na kuli ziemskiej, zrzekając się prawa przemawiania do wszystkich i przemawiania po wszystkie czasy, byłoby to dla ziemi niepowetowanym nieszczęściem, gdyż tym sposobem zostałby napoczęty starb boski nie ludu, lecz rodzaju ludzkiego, nie jednej epoki lecz wszystkich wieków. Światło światła zagasłoby w części.

Kościół przemawiał przeto zawsze głośno i wyraźnie w obec nieprawości. Serce jego cierpiało zapewne boleśnie widząc że gwałtowne prześladowanie spada na jego najdroższych synów, lecz wolał widzieć ich giętych śmiercią męczenników, która jest przejściem do wiecznego życia, niż widzieć ich zwolna gubionych jarzmem błędów wstępują w bramy wiecznej śmierci.

I dla tego to w kwestyi która nas zajmuje, czynność i śmiała pieczołowitość kościoła nie mogła nigdy być oszukaną sofizmami schizmatyckimi, o rządu w Rosji. Dla tego to Klemens XIV i Pius VI protestowali przeciw podziałowi; dla tego Grzegorz XVI i Pius IX podnosili głos przeciw prześladowaniu, dla tego papieskie ciągle wystąpiły przeciw Katarzynom, Mikolajom i Aleksandrom, aby napędzić ich nieprawości.

Sumienie chrześcijaństwa powinno dziś wiązać za wzór te stałość Stolicy Św.

"Lecz jeżeli sumienie chrześcijańskie zaprotętuje, mówią, jeżeli świat katolicki podnieśnie głos, Polacy zachęcani w swym ruchu dadzą się mordować, a Rosya zawiedziona w swych nadziejach podwoi surowość..."

Nie — Polacy będą zachęcani, to prawda, Rosya będzie zawiedziona w swych nadziejach i to także prawda, lecz pierwsi zostaną zmocnieni, drudzy osłabieni, to jest sprawiedliwość bliższa będzie zwycięstwa, a nieprawda bliższa porażki. Rosya nie będzie prześladować ponieważ się lęka oczów Europy i całego świata chrześcijańskiego.

Przypuściwszy zresztą iż będzie prześladować, jak to uczynić zagraża, na wzór Nerona lub innego z tych potworów, które zasiadają na tronie Cesarów, prawdziwi chrześcijanie wiedzą dobrze że kościół zwyciężył temi środkami.

Lękają się prześladowania otwartego!... lecz czyż prześladowanie obecne jest skryte? I cóż zresztą Rosyanie więcej czynić mogą jak czynią. Zabijają, mordują, rabują, konfiskują majątki, bezczestują kościoły, katuszą procesy. Lecz przypuściwszy zresztą że wynajdą nowe męki, czyż nie lepszymy to było niż prześladowanie mądre i administracyjne, jakiego od tak dawna używa, a które niezacznie doprowadzić do odczerpicstwa? Polska jak również i kościół woli prześladowanie gwałtowne cesarzów rzymskich, niż prześladowanie zdradne i systematyczne jak cesarzów bizantyjskich. Pierwsze przyniosło światu katolickiemu, drugie wydario mu połowę Europy.

Życzliwi jesteśmy bez wątpienia dla Polski, lecz wolelibyśmy widzieć biskupów jej w kajdanach a nie zachwianych w wierze, niż widzieć ich wolnych i przyjmujących postanowienia schizmy; wolelibyśmy widzieć Polaków męczennikami jak odczerpiczami. Wolimy duszę niż ciało. Lecz raz jeszcze, my nie mówimy o tych hipotezach aby tylko nie nie zaniechać i wierzyć że interwencja świata chrześcijańskiego i sumienia katolickiego podnoszą się jako jedna wielka skarga, jednym właśnie jest środkiem zbawienia duszy i zbawienia ciała.

Rosya niezadowolona z niewielkich względów, jakie ma u najwyższej władzy kościoła, i widząc, że nie może oderwać Rzymu od Polski, usiłuje z drugiej strony oderwać Polskę od Rzymu. W Polsce ma ona śmiało przedstawiać położenie, jakiego sama jest — prawdziwą, jako pocho-

dzące od stolicy św. "Wszystko zerwane pomiędzy stolicą św. i wami, mówi ona do Polaków... dla czego zwracacie oczy ku południowi szukając Ojca waszego? Zwróćcie je ku północy, tam jest prawdziwy ojciec plemion słowiańskich i prawowiernych chrześcijan. Rzym nie jest już nad Tybrem, Rzym jakiego wam trzeba, Rzym prawdziwy leży dziś nad brzegami Newy."

Nie chcemy powtarzać wszystkiego, co mówi i czyni Rosya. Przecież by nam było przytaczać tyle oszczerstw i potwarzy, chociażby nawet dla tego, ażeby je zbić.

Polska nie da się oszukać i pozostała niewzruszoną wśród pokus, gróbów i kłamstw. Przypomina ona sobie wszystko, co dla niej uczyniła stolica św. od czasu protestacji Klemensa XIV i Piusa VI aż do allokucyi Grzegorza XVI i konkordatu naszego Ojca św. Piusa IX. Czytała ona z wdzięcznością głęboką ten list tak czyny i tak jasny J. Świętobliwości do s. p. Arcybiskupa Warszawskiego. Chce ona pozostać katolicką, jest to najcenniejsze jej prawo i pierwszy z jej obowiązków.

Zachowanie się obecnego tego narodu i adres podany do jen. Lamberta, są niewątpliwie najwidoczniejszym dowodem, jaki dać mógł o niepokonanym swem przywiązaniu do świętej naszej religii. Lecz mówimy otwarcie, czyż ta niezachwiana wierność Polaków po prześladowaniu wiekowym nie jest cudem? Aby kwestyę tę dobrze ocenić, trzeba ją przenieść gdzie indziej. Wyobraźmy sobie stan rzeczy, jakim Bóg zasnuł Włochy, przedłużając się nie przez ciąg wieków, lecz tylko przez dwa dziesięć lat trzydziści lat, czy można ze stanowiska ludzkiego mieć nadzieję, że się tam religia katolicka utrzyma, jak się utrzymała w Polsce.

Nie mówimy to dla tego aby Polskę nad kogodź wywyższać, aby podnosić jej zasługi, które zresztą przez Boga są natchnione, lecz aby okazać w całej okropności straszne położenie, w jakim ją postavili ludzie.

Czyż jednak wytrwałoby jej nie zasługuje na nagrodę? Czyż nie zasługuje na poparcie ze strony wszystkich potężnych i zaenych ludzi w świecie?

Jako naród podlega ona dwóm pokusom, odnośzającym się do jej najsłabszych stron; chcemy uoić o schizmie i o rewolucyi.

Schizma obiecuje jej odrodzenie, a nawet potęgę i władzę w wielkim stowarzyszeniu Państwa. Gdyby Polacy zostali Schizmatykami i Rosyanami, sama sła rzeczy stanę się w końcu panami w tym obszerzym kraju, gdzie dziś są niewolnikami. Będąc oświeconymi, wykazalibyśmy im i bardziej ucywilizowanymi, zajęliby oni krótkie wszystkie posady, wszystkie ministerstwa, całą rzeczywistość władzy, skoroby faktem zlaiz się narodowego z państwem Cara zmazali wszelkie względy wykluczenia, jakie ich dziś oddalały od władzy. Nie byłoby już Polakami i katolikami, lecz naturalnymi naczelnikami ogromnej bory utworzonej przez państwa, a gdyby sobie przypomnieli wtady o swojej dawnej ojczyźnie, to tylko dla tego, aby Europę ukarać za jej obojętność i współwinnę dzisiejszą. Zastaliby naczelnikami z tej samej przyczyny, z jakiej odstępy od kościoła stają się prawie zawsze głową odczerpicstwa i bezładu, jak gdyby jeszcze w ziemi miał jakiś odcień tej potężnej cechy, jaką odznaczani byli dla boga.

Z drugiej strony rewolucya obiecuje Polsce niepodległość narodową i polityczną, jeżeli zamienią krzyż na miecz i szylet, a kościoły katolickie za tajemne stowarzyszenia. Za tę cenę Mazzini i Ledru-Rollin, a może nawet monarchowie obecnie panujący zapewniają jej pomoc i robią im nadzieję dawnych granic i przeszłej sławy.

Powtórzmy dalej, co Polska odpowiedziała na te rozmaite złagodzenia, jakimi usiłowano ją skusić.

Odpowiedziała wytrwaniem przy katolicyzmie i przy narodowości, co u niej nazywa się konserwatyzmem. Odpowiedziała na rewolucyę, męcząc się raczej umierając, niż żeby miała podnieść oręż przeciw władzy, nawet surowej i znieprawionej; odpowiedziała na schizmę prześladowczą i na despotyzm, męcząc się raczej umierając, niż żeby się rzec miała świętej swobody hycia narodem katolickim.

W obec tej postawy Polski nie możemy się postrzymać od zwracania myśli ku tym pięknym i głębokim słowom Tertuliana, które wyjdą jej jakby natchnione wieczną mądrością.

"Cierpliwość, mówi ten człowiek, ma przeweduka i szafarza w Bogu... Bóg, powtarza on, jest wybornym szafarzem cierpliwości, jeżeli złożycie w jego ręce krzywdę, pomści ją, jeżeli szkodzi, wynagrodzi ją, jeżeli boi się, wyliczy ją, jeżeli ostatni wasz ddech, wskrzesi was. O ile tego cierpliwość wymaga, Bóg staje się jej dłużnikiem. (De pat. cap. XV).

Lecz Bóg nie tylko panuje w niebie, panuje on także na ziemi... Panuje w sumieniu kościoła katolickiego, panuje w duszy sprawiedliwych, a tu trybunał jest także trybunałem nagrody, kt'go wyroki przejują już dźwięm ten kolos prześladowania na glinianych nogach.

XVII.

Porzucmy jednak te wysokie sfery najwyższych prawd Chrystyanizmu, ku którym serce i myśl nasza wznośzą się pomimo nas, zastanawiając się nad wielkimi wypadkami w Polsce katolickiej. Konsekwenca kaze nam naturalnie odnosić się do boskich zasad, z których wypływa i potrzeba nam było z resztą odciąć się z o tyle, aby nalczyć wydłomaczyć charakter tych faktów nadzwyczajnych.

Po tym głębokim rozbiore terazniejszości, zapytamy się jaką być może i jaką być powinna przyszłość. Pytanie jest ważne i zasługuje na zajęcie się niem umysła chrześcijańskiego.

*) W chwili gdy te wyrazy oddane zostały do druku, wpadła nam w ręce broszura przeciw władzy duchownej Ojca św. Napisal ją ksiądz nazwiskiem Peretti. Czytamy w niej co następuje: "Dyplomaci wiedzą dobrze, że Car wszystkich spodziewać się może od Papieża, póki Papież może się czegoś spodziewać od Cara. Co się tyczy Polski niechaj przepadnie lub niech ją Bóg wybawi jeżeli taka jego wola. Mniejsza o to." Jest to zwykły język tych ludzi odnośnie do Polski. Lecz Polska nie słucha ich, przypominając sobie pamiąg serca troskliwość, jaką jej po wszystkie czasy okazywała stolica św., przypominając sobie jej wytrwały postawę i jej nieustanne i energiczne protestacy przeciw tym, którzy podzielili i prześladowali naród katolicki północy. Historia zadaje fałsz tym haniebnym potwarzom, które chcąaby widzieć prawdziwymi i większą część paragrafów naszej pracy zbija zwycięsko kłamliwe przytoczenia owego Peretti i jego rówńych.

Pytanie to stawiał sobie stary książę Adam Czartoryski wkrótce przed zgonem, i tak na nie odpowiadając zwracając się do swej ojczyzny: "Nie schodź o narodzie mój! z tej wysokości, na której leży i mocarstwa zmuszone są szanować cię. Pozostając na niej, nigdy nieopuszczaj z oka celu twoich nadziei, i pewnie do nich przybliżysz się możesz. Wśród tych okropnych bólów i rozpaczy, w którą cię pogrążają zdrada i gwałt, odgon od siebie pokusy, odeprzej ruchy bezładne, nie zniżaj się do walk niegodnych ciebie, któreby tył ko zwiększyły twoje nieszczęścia, jeżeliby całkiem niespodowodowały twego upadku. Pamiętaj iż więcej potrzeba heroizmu, aby iść na śmierć odstawiając pierś swoją, jak aby bronić swe życie z orężem w ręku. Największa siła na ziemi jest w tem, aby niedbać o życie. Mieć tą siłę, a zarazem być łagodnym i wspaniałomyślnym, obcy wszelkiej myśli zemsty, wszelkimi zamiarami szkodzenia, nawet swemu nieprzyjacielowi, jest to cnota najznakomitsza i prawdziwa zasada polityczna. Zamknij szczególniej serce twoje pysze, gdyż ona zniża i wypacza ruchy najszlachetniejsze, lecz wiedz naderwieszko o tem ludu Polski! że w wznieśliwości twych uczuć, w wielkości twych ciót spoczywają i siła twoja teraźniejsza i nadzieje twoje na przyszłość. Męczeństwo za wiarę i ojczyznę zumiennę zawsze zwycięstwo, gdyż podnosi ofiarę równie przed Bogiem jak przed ludźmi i okrywa wstydem kata!"

Pytanie to postavil sobie lud polski w samym biegu obecnych wypadków. W obec rzeki jego żon, jego dzieci i starców, czuł on może w sercu lekką pokusę gniewu i niejaką żądzę zemsty. I cóż uczynił? Pojął, iż mu potrzeba wszelkiej pomocy duchowej, pochodzącej od Boga za pośrednictwem jego kościoła i napisał do swego duchownictwa czyny list, brając się aby go zasilać przed innymi i przed sobą samym i żeby prowadził dalej trzodę drogą sprawiedliwości i cierpliwości.

Instykt ludowy i mądrość polityki chrześcijańskiej spotkały się więc w tem samym rozwiązaniu. Mąż stanu i teoryj wymienił wiarę i cnotę, gdyż to jest wadoma forma religii i jej wyrazem praktycznym.

To rozwiązanie jest jedynie prawdziwem. W położeniu, jak je przedstawiliśmy z całą prawdą, opatrność stawia duchownictwo na czele kraju, jak stawiła niegdys na czele legiońów męczenników księży i biskupów.

Pozostawaj obywateli i neutralnym widzem całego ruchu, jaki nurtuje Polskę, byłoby dla duchownictwa tem samem, co opuszczać świętą łódkę w chwili niebezpieczeństwa, byłoby to niedopilem najwiedźniejszego obowiązku.

Niechaj sobie jakikądś kapłan katolicki wyobrazi na chwilę, że jest Arcybiskupem warszawskim w obec, ch oazolniczościach i niech zapyta siebie samego co by uczynił? Czy pozostałby zamknięty w domu, czyż pozostawiłby cały lud na łasce morderców, na łasce siebie samego? Czyż niepobiegłby z krzyżem w ręku zwołując tłumy chrześcijańskie tym świętym krzyżem, lub stawiając temu samemu niebezpieczeństwu jak modlący się lud? Czyż niepodniósłby głosu przeciw mordercom tych chrześcijan bezbronnym? Czyż nie wstąpiłby się cięgle z tym ludem, aby go poicszać i naczęć go aby się nie mścił? Za prawdę, zapytujemy, czyż kapłan, kapłan katolicki, mógłby czy nie co innego, jak to co czyni obecnie duchownictwo polskie?

Na przyszłość równie jak teraz, duchownictwo Polski powinno ster trzymać.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 21 stycznia. Niemasz w Krakowie wyroku ani urzędów po temu, aby ogrzewać kościoły, jak to bywa gdzie indziej; niepomysłano nigdzie nawet dotąd o wystaniu posadzki kamiennej czy to deskami czy rogóżką w zimie. To też każdy jak może i jeśli może ubiera się i obnwa ciepło idąc do kościoła, ale odkryte głowy nasze, wystawione na przeciży nieopatrzonych wrót kościelnych a czestokroć otwieranych na roście, zniewalają nas do zwrócenia uwagi zarządów kościelnych na zupełne zaniebanie wszelkiej przeczności. Szczególniej tej zimy z powodu mroźnych wiatrów nieopatrznie drzwi kościelnych mocno daje się w wielu kościołach uważać zarówno obecnej publiczności jak i księgom pełniącym służbę boga. Wszędzie gdzie tylko miano na to wzgląd, urządzono potem wewnątrz przystawy z wchodami z boków, aby tamować pęd wiatru. W wielu nawet kościołach ma się rozumieć nie w Krakowie, paraway to są do połowy skłane, a drzwi ich boczne własnym ciężarem zamykają się bez loskotu, bo są wysłane. W wielu naszych kościołach albo nigdy drzwi niebywają zamykane, albo wiszą na sznurach, żeby się nie demykaly, a za każdym ich uchyleniem przelatuje po kościele wiatr przejmający. Nie żądamy pieszczonych wygód w kościele, ale zamożne uposażenia kościołów a bardziej jeszcze troskliwość zarządów kościelnych wystarczy na ochronienie modlących się od niebezpieczeństwa, na jakie niekiedy naraża ich zaniebanie najpierwszych potrzeb.

— Jutro we środę dnia 22 stycznia, Ś. Wincentego i Ś. Anasztazy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krakow 21 stycznia. Dowóz wczorajszy zboża z Król. Polskiego na granicę był mierny jak w ogóle od kilku tygodni. Za to choć kupna większa niż poprzednio, a spekulanci więcej się zapuszczali w kupno. Ceny jednak prawie bez zmiany pozostały i tylko pszenica w najpiękniejszym gatunku posła o 1/2 do 1 zł. wyżę. Handel się przeto ożywił, a w porównaniu z poprzednimi targami liczyć się mógł nawet do znaczących. Pszenicę płacono w ziarnie doborzym średnim po 35, 36, 37 złp. oćniejsze po 38 do 39 złp. najprzedniejsze 40 złp. Żyto po 21, 22, a piękniejsze ziarno 23 do 24 złp. Groch w ogóle w ziarnie średnim 23, 24, piękny kuchenny groch po 25 do 26 1/2 złp. Jęczmień na wypas po 15, 16, piękny piwowarski 17, 18 do 19 złp. Owies na targu po 14, 15 złp. niepojawil się; w małych miasteczkach po granicznych płać po 12 do 13 złp. za ziarno poślednie. Pójdzie on w górę bo się spodziewają przybycia jazdy rosyjskiej w pobliżu granicy. Dziś na targu krakowskim było nieco kupców z Górnej Ślązka, lecz teutskie ceny zdawały się im być nadzwyrozwane; dla tego ruch zboża na transito bardzo trudny. Conieco żyta i pszenicy kupiono jednak na wywóz, płać żyto po 24 1/2, 24 3/4 a piękniejsze 25 złp. za 162 funtów wied. Pszenicę 40 1/2, 41, a ziarno wywobowe 41 1/2, za 172 funt. wied. W miejscach słaby ruch tegoroczny; żyta mało sprzedano tak tu jak do Chranowa płać galicyjskie ziarno zhr.

7-50, 7-70, za piękne z Królestwa Polskiego 8, do 8-25 za 162 funtów. Pszenica bez pokupu i ceny pozostały niezmienione.

Krakow 21 stycznia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przedcigu ceny następane w w. a.	
Pszenica (za mierzycę)	6-04
Żyto	3-87 1/2
Jęczmień	2-75
Owies	1-50
Ziemiaki	1-50
Siano (za centnar)	1-00
Śloma	0-75

Wrocław 17go stycznia. Dziś praktykowano ceny następane: za 1 szefel pruski (przešlo 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz łądy).	
Pszenica biała	85-89 82 75-80
Żyto	85-88 82 74 79
Jęczmień	60-82 59 56-57
Owies	40-42 38 34-36
Groch	25-28 24 22-23
Rzepak (za 150 funtów brutto)	60-63 57 50 53
Rzepak jary	216 201 176
	182 172 158

Ceny nasienia konicznych za 1 centnar słowy (89 1/2 funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1-57 1/2 kr. w. a. oprócz agio).	
Biała przednia	21 1/2 — 22 1/2
„ dobra	18 1/2 — 19 1/2
„ średnia	14 1/2 — 16 1/2
„ poślednia	10 — 13

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20 stycznia wieczór. Pojtrze mają być Izby deputowanych przedłożone propozycye rządowe. Pogłoski o domniemyanych układach między Prusami a Brunzwickiem celem zawarcia umowy militarnej, są zaprzeczane. Prusy mają nalegać w Związku niemieckim na załatwienie sprawy konstytucyj kaselskiej.

London 20 stycznia. Parowiec "Niagara" przywiózł wiadomości z Nowego Jorku z 7go. W kongresie rozbiórano sprawę "Trenta". Valandigham oświadczył niezadowolnienie swoje z powodu wydania obu komisarzy krajów południowych i twierdził, że Ameryka zanim trzej miesiące uplynie, będzie w wojnie z Anglią. Komitet dla kongresowej sprawę z wypuszczenia w obieg biletów w ilości 100 milionów dolarów z kursem przymusowym, który będą mogły być wymieniane na obligacye dług publiczny na 6% oprocentowane. The Tribune mówi: Wojsko Unii zajmie Matamoros (w kraju meksykańskim Tamaulipas) i stamtąd rozpocznie się handel bawelny z krajami południa przez Brownsville w Texas. — Lord-major Nowego Jorku rzekł w sprawozdaniu swojem: W obec krytycznego położenia, przyrzadzenia o bronie Nowego Jorku wymagają całej bacznosci.

London 20 stycznia. Wiadomości otrzymane z Halifax, które tam doszły z Nowego Jorku telegramem, datują się 9go. W senacie zdawał sprawę komitet względem propozycji puszczenia w obieg 100 milionów w biletach z kursem przymusowym, mogących być wymienianymi na 6% obligacye, wyplacalne w 20 latach. Senat nie głosował jeszcze nad zmianą taryfy cel na herbatę i kawę. London 20 stycznia. Earl Russell odpowiadał na memoriał z L verpoolu, potwierdził, że lord Lyons uczynił był w końcu grudnia przedstawienie z powodu zwiezeczenia portu Charleston, które to zwiezeczenie siadaczy o rozpozaceniu, aby przywrócenie Unii moglo kiedykolwiek nastąpić, a zrazem byłby aktem zemsty krzeczy stosunkom między narodami. Lord Lyons ponowi przedstawienie swoje przeciw burzeniu innych portów.

Dopoki N. Pan niewróci z Wenecyi do Wiednia co dzisiaj miało nastąpić, sprawa węgierska ani na krok posunąć się nie może. Niema też co o tem mówić. Zaprzeczono doniesienie o notach tryńskich i pryskiej z powodu przemów wojskowych pod Werona w d. 2 b. m. Prezes Izby deputowanych Dr. Hain wioził na wydziale skarbowym nowe odroczenie Izby aż do marca, lecz pozostał w wydziale w mniejszości, co nieprzeszkadza, że Izba zebrała wd. 4 latego może jeszcze pójść za tym waiostkiem, jeśli dalsze odroczenie będzie w tej chwili ministerstw na rękę — co też wątpliwości niepodlega; na coby Dr. Heinstawiał waiossek? Rząd potrzebuje tego odroczenia, jak domyślać się można, z powodu stanu sprawy węgierskiej.

Więści z Warszawy utrzymują, że w tych dniach przybędzie tam ks. Feliks i instalowany zostanie na tamęczarę stółce arcybiskupa. Niektóre dzienniki niemieckie twierdzą, iż zaraz po instalacy przystąpi do otwarcia kościołów. Dowiedliśmy, do wozili także tego nasi korespondenci, że ponie waż to zamknięcie kościołów nakazywała legalsza władza duchowna dla własnych powodów, otwarcie dopoty nastąpić nie może; póki te powody u sniętą i nie zostaną, póki rząd rosyjski nie odni przepisów gwałtających wolność publicznej mowity, rozkazów narządzających kościoły na profanacyę a lud modlący się na gwałty; dwa zaś kościoły sprofanowane, muszą być wpród według praw kościelnych oczyszczone. Te słusne powody zamknięcia kościołów, wykazuje raz jeszcze powyż jeden z naszych korespondentów warszawskich, odpierejąc zarazem niesłuszne zarzuty całemu narodowi czynione. Mylnie także gazety niemieckie, między innymi korespondent do Bromberger Zig utrzymują, jakoby wszystkie dzienniki polskie oddawały pochwały nowemu arcybiskupowi. Wprawdzie zamieściły wszystkie dzienniki polskie wyrazy nadziei, że ten tytularny kościół stał się swemu swemu odpowie, niektóre zaś gazety podaly słusne zapewne pochwały i wyrazy uznania o księdzu Feliksium, jako o człowieku przydatnym, lecz jako nowego arcybiskupa, czynny dopiero jego pochwały go mogą. — Równocześnie, prawie z ks. Feliksium ma przybyć do Warszawy marg. Wicłowski wracając z Petersburga; utrzymują, że nateraz przybywa jedynie jako prywatny człowiek. Zresztą stan rzeczy w Królestwie niezmieniony, a zwykły nasz korespondent z Warszawy wymienia nazwiska nowych (fiar popędzonych 16go t. m. na stopy azaryt, ckie w solidary.

W berlińskiej Izbie deputowanych odbyły się w dniu 20ym b. m. wybory prezesa na pierwszą cztery tygodnie. Wybory te miały być pierwszym aktem politycznym nowej Izby. Kandydat zalecał, aby przez ministerium p. Simson, przeszły przez Izby, nie mógł liczyć tym razem na to dostojen-

stwo, bo już sama trudność dostania się jego do Izby po kilkokrotnym niepowodzeniu w wyborach na depntowanego, wskazywała upadek jego popularności. Na 314 głosujących, Grabow otrzymał 291 głosów. Konserwatyści ostatniego końca nie głosowali. Na wice-przeszów wybrani zostali po dwukrotnych ściślejszych wyborach Behrend i Beckm-Dolff.

Zaledwie rząd włoski pokonał usiłowania reakcyi w nepolitańskim, która tam nie przebiegła w środkach i wszystkich się chwytala, nowa rozdzi się dla niego trudność: wybuchają w Sycylii rozruchy. Chociaż część tego rozruchu wydaje okrzyki republikanickie, jednak wszystkie okoliczności okazują, iż podniecony został przez komitet reakcyjny, który nie wdryga się przed niczem. Rozruch ten w Castellamare początek mający, jakkolwiek tam stłumiony, przeto jest niebezpieczny dla rządu włoskiego, że w Sycylii jest jeszcze silny tygiel przeciwny jednoci włoskiej, ów duch separatyzmu zdawna tam istniejący i często się objawiający. Dzienniki włoskie ogłaszają, nowy list Garibaldeg z 11 t. m., w którym Garibaldi odmawia przyjęcia prezostawia komitetu "Provedimento", lecz w liście oświadcza życzenie, aby komitet osiągał rezultaty jakie sobie założył. Nadto poleca Garibaldi, aby członkowie tego komitetu starali się wpoić w kraj przekonanie, że obowiązek każdego jest stanąć zbrojnie na wiosnę; zachęca wreszcie Włochów, ażeby podpisywali subskrypcje na zwiększenie funduszu świętego dla wyzobolzenia Rzymu i Wenecyi. W polskiej Izbie sejmu włoskiego posiedzenie 17 b. m. było ważniejsze: depntowany B. offorio interpelował ministrów w przedmiocie zbierania Świętopietrza i względem towarzystwa Sgo Wincentego a Paulo; wskazywał wiele czynności tegoż towarzystwa przeciwnych interesom Włoch i dowodził, że pod jakąkolwiek formą kontrybucja dawana obecnemu władcy, szczególniej gdy jest wyrywana na zwiększenie środków ataku przeciwko krajowi jest zbrojona przez prawo. Ricajoli odpowiadając wykrywał, że Włochy bardzo mało biorą udział w tej składowe; dowodził, że ona jest więcej sakodliwą dla religii niż użyteczną dla Papieża; nakoniec dowodził, że to nie monarsze obcego państwa lecz naczelnikowi wyznania katolickiego katolicy dają tę opłatę, a ustawy tego nie zabraniają. Po tem oświadczeniu Ricajolego, Izba podzieliła ten sposób widzenia, przeszła do porządku dziennego.

Wielu korespondentów z Paryża do dzienników belgijskich, niemieckich i włoskich utrzymuje, że rząd francuski porzucił wkrótce dwulicową politykę względem Włoch, że Cesarz Napoleon widzi iż nie można już dalej iść wedlug niej i że otwarcie a silnie poprze Włochy. Mniemamy, że nie tak prędko polityka Cesarza Napoleona dwulicowa swoją porzuci; wprawdzie zdaje się, że wkrótce silniej za Włochami wystąpi, lecz może więcej względem Neapoli i Wenecyi, aniżeli Rzymu, gdzie sprawę moralną obie strony, rząd włoski i francuski, zostawiają spokojnemu rozwojowi. — Pogłoski szerzone przez korespondentów niemieckich o redukcji armii francuskiej, o usiłowanaiach w tym celu przez ministra skarbu Foulda czynionych, nie opierają się na żadnej zasadzie, w obec dzisiejszego położenia rzeczy w Europie, a nawet w obec artykułów zamieszczonych w półurzędowych dziennikach francuskich. Owa redukcya, jak to wskazywaliśmy, ograniczyć się tylko może na rozpuszczenie na urlopy większej liczby żołnierzy, których w razie potrzeby szybko pod chorągwie powołać i dostawić można; lecz bynajmniej nie na istotnem zmniejszeniu armii i jej kadrow. — Dzienniki francuskie roztrząsają mowę króla pruskiego przy otwarciu Izby, czyniąc nad nią nieznepelnie polebne uwagi. Półurzędowy Constitutionnel grecczyj wprawdzie przemawia, lecz zawsze mówi: "Wszystkie części mowy królewskiej wzięte razem, są tylko rozmataniem wariacyami jednej myśli: skoncentrowanie sił całych Niemiec pod kierunkiem i sterem Prus. Nie będziemy dzisiaj myśleli tej rozbiarali; czyż rzeczywistwienie nie jest też bliskiem, a czynność pruska nie tylko nie wywróciła przeszkód, ale nawet się z niemi naprawdę nie zmierzyla... Zresztą ton mowy króla Wilhelma jest spokojny i nie kade się domyślać, aby rezultat wyborów natchnął jakie obawy koronie; ostatnie tylko okresy przemowy zawierają lekką aluzję o zwycięztwie opinii postępowych". La Patrie jest wyrażniejsza w swym sadzie. Pisze ona: "Nie żądamy, my nie wielkiego od króla pruskiego... Lecz i pod tym względem czyniły się zawiadzenia. Pierwszy frazes przypomina, wedlug nas bardzo nieostrożne, niebezpieczne słowa koronacyjnej i te bieżące poprawki. "Wola Boga, rzekł król, włożyła na mą głowę koronę wraz z brzemieniem obowiązków jej i praw, a usłwieceniem w świętem miejscu to królewskie prawo moje." Uczynimy tu uwagę, że nie przyzywając do takiego języka większej ważności, niż mu się należy, powiemy jedynie, że Fryderyk Wielki lub Ludwik XIV nie wykreśliłby bardziej twierdząco i absolutnie. Otóż niech król pruski raczej obejrzę się dookoła siebie, a ujrzy, że czasy się zmieniają, a jeżeli dzisiejsi panujący są wielkimi, to przez łupę środków i na mocy innych zasad..."

Ze Stanów Zjednoczonych nie ma dzisiaj nic nowego, a wiadomości podane przez dzienniki nowojorskie, zwykłe przesadzające, o dwóch zwycięstwach uniostów na wybrzeżu południowej Karoliny pod Port Royal i w Zachodniej Wirginii pod Hatterville — potrzebuja potwierdzenia. W Stanach południowych już w kilku miejscach powstały rozruchy między niewolnikami murzynskimi.

O wyprawie francusko-angielsko-hispanijskiej przeciwko Meksykowi, dla zm

